

Była sobie Wioska

Była sobie Wioska lub jak kto woli, bo to zawsze brzmi lepiej, Osada. Dumna ze swej przeszłości i terażniejszości, z wielkimi nadziejami na przyszłość. Żyli w niej bardzo zapracowani acz potrafiący dobrze i kulturalnie wypocząć ludzie, a że Opatrzność im sprzyjała nie martwili się, co będzie za 50 czy 100 lat. Mijały lata, a Wioska... o przepraszam Osada, popadała w zaniedbanie, czego jakby nie zauważali jej mieszkańcy. Obiekty, które były ich dumą miały się coraz gorzej, co zdolniejsi i utalentowani, jak to na wsiach bywa... no tak, znowu *faux pas*, oczywiście: w Osadach bywa, opuszczali swe rodzinne strony w poszukiwaniu lepszego świata, a miłościwie panujący lokalni decydenci zapuszczali korzenie wykazując jednocześnie coraz mniejszą ochotę do pracy dla dobra obywateli.

Pewnego razu kilka osób nie wytrzymało: nie mogąc patrzeć na popadającą w ruinę ich ukochaną Osadę postanowiło krzyczeć... tzn. działać. Najpierw po kryjomu, nie mówiąc nikomu snuli swe plany i „sny o potędze”. Wspominali „dawne dobre czasy”, lata świetności i ludzi, którym zawdzięczają tak wiele. Bezinteresowność i poświęcenie wybitnych liderów, których doświadczyli w dzieciństwie i młodości stała się dla nich impulsem do pracy, natychmiast i na całego. Nie wiedząc do końca, dokąd ich to zaprowadzi rzucili się wir działań pełni zapału i entuzjazmu. Kilka kolejnych osób nawet się „zaraziło” i dołączyło do grona „szaleńców”.

Ludziom bardzo się spodobało, że w Osadzie znowu coś się dzieje: ożyły miejsca dawnej świetności, powstały z upadku przynoszące niegdyś dumę organizacje, a do Osady zaczęli powracać jej dawni mieszkańcy. Nawet miłościwie panujący decydenci (ciągle ci sami, a jakże!) zaczęli budzić się z błogiego snu próbując znaleźć się w centrum wydarzeń. Nie był to jeszcze raj ani nawet przedsiomek rajy na Ziemi, ale wielka nadzieja i entuzjazm powstały w... no właśnie, w kim?

Po woli zaczęło okazywać się, że niektórzy tylko śnili swój „sen o potędze”, że wyobrażali sobie więcej niż było na rzeczy, a rzeczywistość jest o wiele bardziej skomplikowana niż im się wydawało.

Bo?

Bo nie wszystkim zależy po prostu. Bo nie wszyscy wiedzą, że też mogą się przyłączyć. Bo wielu powiedziało A, lecz zapomniało, że po A jest jeszcze B i C i D i... Bo skruszenie muru obojętności i „tumiwisizmu” to praca na lata. Bo sięgnięcie dna okazało się, o zgrozo, nie szokiem, a tylko nowym wymiarem rzeczywistości, nie aż tak doskwierającej!

A może...

Może tak bardzo się ci „aktywni” rozpanoszyli, że zabrakło już miejsca dla innych? Może tak bardzo się oddalili geograficznie i mentalnie od Źródła, że nie pojmują, czego tak naprawdę chcą inni i narzucają swoje Super-wizje? Może „nie jest jeszcze tak źle, żeby nie mogło być gorzej”? Może „nie od razu Kraków zbudowano”? Może „z braku laku i kit dobry”?

Może?!

A mnie? Ech, a mnie jest...”szkoda lata i letnich złotych wspomnień...”

C.